

Ks. prof. dr hab. Jan Łach, SBP 108

KSIĄDZ

PROF. DR HAB. STANISŁAW ŁACH

(1906-1983) – NESTOR POLSKIEJ BIBLISTYKI

Pragnę pozostawić garść wspomnień o ks. prof. dr hab. Stanisławie Łachu, w których uwzględnię szczególnie okres jego działalności w czasach reżimu komunistycznego w Polsce. Był to bowiem czas niezwykłego zmagania się z trudnościami pochodzącymi z zewnątrz. Na ten czas przypada zresztą całe jego życie jako kapłana i uczonego.

W wielu publikacjach można przeczytać wiadomości na ten temat. Przede wszystkim dokumentacja w tej materii została zebrana na Wydziale Teologii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Ksiądz Profesor przedkładał – ze względu na obowiązujące przepisy – swoje życiorysy, zawierające relacje z działalności naukowej i administracyjnej. Wydano też księgi pamiątkowe, na KUL-u i w Krakowie, zawierające szczegółowe dane w tej materii. Również w *Encyklopedii Katolickiej* (t. 11) zebrane zostały szczegóły na jego temat (kol. 341-342) oraz odnośne pozycje bibliograficzne. Ważne dane zawierają też nekrologi, jakie drukowano po śmierci Księdza Profesora.

1. Szkic życiorysu

Ks. Stanisław Łach urodził się 7 marca 1906 r. w Gorzkowie, parafia Brzeznica koło Bochni. Ojcem był Antoni Łach, a matką Maria ze Śmietańów. Uczęszczał do szkoły powszechnej w miejscu urodzenia, a potem do

ośmioletniego Gimnazjum w Bochni. Edukację w szkole średniej ukończył w Tarnowie i po zdaniu egzaminów dojrzałości z wynikiem celującym wstąpił do tutejszego Wyższego Seminarium Duchownego, gdzie po czterech latach przygotowań i studiów teologii został wyświęcony na kapłana 29 czerwca 1930 r. Krótko pełnił obowiązki wikariusza w Dębicy, został bowiem powołany do pracy w Tarnowie. W 1932 r. był wicekanclerzem Kurii i pełnił obowiązki sekretarza, najpierw abp. Leona Wałęgi, a potem bp. Franciszka Lisowskiego. W tym czasie podjął specjalistyczne studia na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie (zachęcony do tego – tak przypuszczam – przez biskupa ordynariusza, który był profesorem zwyczajnym tego zasłużonego dla Polski i Kościoła uniwersytetu). Ukończył je uzyskaniem doktoratu, na postawie rozprawy *Udział ubogich w dochodach beneficjalnych*. Praca, jak widać, z tematyki prawa kościelnego. Chociaż materia rozprawy nie dotyczy problematyki biblijnej, wypada nadmienić, że jej treść rzutuje mocno na postawę całego życia: ks. Łach nigdy nie miał wielkiego majątku; był bardzo oszczędny dla siebie, a to, co miał, przeznaczzał na cele kościelne bądź wspieranie ubogich (udział ubogich w dochodach beneficjalnych!). Podczas wojny, która wybuchła w 9. roku jego kapłaństwa, przysyłał – jak tylko się dało, zwłaszcza z pomocą zakonnic – paczki do więzienia; szczególnie pamiętał o ks. infułacie Romanie Sitce osadzonym w KL Auschwitz, gdzie został zamęczony 17 października 1942 r.

W trudnych czasach stalinizmu, w 1948 r., ks. Stanisław Łach rozpoczął budowę ośrodka religijnego w swej rodzinnej miejscowości, by ułatwić, zwłaszcza starszym, uczestnictwo we mszach św. i innych nabożeństwach. Odległość od kościoła parafialnego była bowiem znaczna i uciążliwa. Wielkie wsparcie w tej materii uzyskał u ks. Jana Zaskalskiego, proboszcza parafii w Brzeźnicy, który również odznaczał się niezwykle altruizmem i staraniem o ubogich i opuszczonych. Wtrąć tu szczegół, który charakteryzował proboszcza w Brzeźnicy: w czasie wojny zabierał mnie z sobą, bym podawał przygotowane przez niego różne paczki z żywnością dla biednych rodzin. To mnie bardzo budowało. Ksiądz Zaskalski przyjął zaraz na początku niemieckiej okupacji na plebanię ks. Aleksandra Szymańskiego wypędzonego przez Niemców z diecezji gnieźnieńskiej (Wartegau); dzielił się z nim wszystkim, co miał, utrzymując i jego samego, i przybyłą również z ks. Szymańskim rodziną siostrę.

Ośrodek duszpasterski powstały w Gorzkowie służy do dziś. Od samego początku jestem świadkiem wysiłków podejmowanych w szukaniu na ten cel pieniędzy, potrzebnych na materiały budowlane, zabiegów o robociznę przy wykopach pod fundamenty, przy zwożeniu szutru z rzeki Raby. Budynek wraz z kaplicą powstał i przekazany został do dyspozycji najpierw siostronom Służebniczkom Dębickim, a gdy one zrezygnowały z placówki powodu braków personalnych, całą realność w Gorzkowie fundator przekazał na własność Siostronom Franciszkanom Misjonarkom Maryi (FMM). W jego imieniu dokonałem przekazania własności, podpisując odpowiednie dokumenty dotyczące budynków i kilkudziesięciu arów ornego pola nabytego w tym celu, by służyło jako zaplecze gospodarcze placówki. Aktu przekazania dokonałem w Warszawie. Siostry franciszkanki znalazły się więc w Gorzkowie. Zgodziły się na to, że placówka będzie zawsze należała do Kościoła, także w przypadku, gdyby chciały tę miejscowość opuścić. Początkowo nie była to placówka łatwa. Nie było bowiem ani elektryczności, ani studni ze względnie dobrą wodą, ani telefonu.

Proces zmagania się z budową kaplicy i budynku gospodarczego to osobliwa historia w czasach szalejącego komunizmu i związanego z tym czasem ucisku: oficjalnie – wobec władz nazywało się to „budowaniem domu kultury i przedszkola”, a następnie „budynek gospodarczego”. Zdobywanie pieniędzy na cegłę, na inne materiały budowlane, robociznę, to też osobna historia. Zachowały się niektóre stare zapisy darowizn (łańcuch ofiarodawców). Szukanie pomocy zagranicą u rodzin pochodzących z Gorkowa bądź z parafii Brzeźnica, oraz polskich duszpasterzy pracujących w tzw. sferze dolarowej – wszystko połączone było z trudnościami, bardzo uciążliwe i czasochłonne. Ale idea stworzenia ośrodka religijnego w odległej od Brzeźnicy miejscowości mobilizowała do działania i ostatecznie się udała. A ks. St. Łach nie mieszkał przecież na miejscu: pracował w Tarnowie, a od 1952 r. w Lublinie, gdzie rozpoczął pracę jako profesor na KUL. Dojazdy przysparzały wiele kłopotów. Ksiądz Łach niechętnie wydawał pieniądze. Z kolejowego dworca bocheńskiego czy z przystanku w Rzezawie zwykle docierał do Gorkowa pieszo, a tu nie oczekiwały go żadne wygody: nie było przecież ani osobnego pokoju, ani łazienki, ani nawet WC. Ale wszystko – dzięki wysiłkom – powoli powstawało i nabierało kształtu. Zbudowaną kaplicę trzeba było potem wymalować, utrzymać, umeblować, zaopatrzyć w paramenty liturgiczne, meble,

a przede wszystkim zapewnić regularną coniedzielną obecność kapłana i stałą obecność Pana Jezusa w tabernaculum.

To, co w tym celu zostało zrobione, było zaiste niezwykłym wyczynem na ówczesne czasy. Teraz mało kto potrafi sobie wyobrazić, jak wielkie trzeba było ponosić ofiary – nie tylko materialne. Szybko zapominamy o braku we wsi elektryczności, wody, instalacji gazowych. Ksiądz Stanisław Łach umiejętnie korzystał z pomocy miejscowych gospodarzy; niektórzy z nich okazywali się niezastąpieni. Pomocą służył również pochodzący z Gorzkowa ks. dr Tomasz Rzepka, katecheta z Mielca, a zwłaszcza p. Józef Adamski, kierownik Małej Poligrafii KUL-owskiej, oraz ks. kan. Marian Więcek, ówczesny proboszcz parafii Brzeźnica. Nie można nie wspomnieć s. Seweryny – urszulanki – rodzonej siostry Księdza Profesora, która dzięki zabiegom swego brata, korzystając z zezwolenia władz zakonnych, bywała często w Gorzkowie. Pojawiały się z czasem nowości, ułatwiające pobyt konwentowi sióstr franciszekanek, zamienionemu na „dom formacyjny” tegoż zgromadzenia. Budynek gospodarczy, który był początkowo zwykłym pomieszczeniem na słomę i siano, oraz służył za garaż, dzięki zabiegom zaradnej przełożonej w Gorzkowie, s. Makowskiej, został przebudowany na mieszkania dla sióstr. Wszystkie oszczędności, pensje i przychody Fundatora za wydane przez XX. Pallotynów książki, przeznaczone były na dom w Gorzkowie.

Charakterystyczna cecha oszczędzania i przeznaczania wszystkiego na dobre cele daje się zauważyć we wszystkich etapach życia ks. Stanisława Łacha. Ks. Stanisław zmarł 6 czerwca 1983 r. Kiedy już względnie wystarczająco zaopatrzył ufundowaną placówkę, starał się udzielać pomocy już to kościołowi parafialnemu w Brzeźnicy, już to budującym się innym ośrodkom duszpasterskim w Bochni. Ostatnią emeryturę, jaką otrzymał na krótko przed wylewem krwi do mózgu, który był ostatecznie przyczyną zgonu, ks. Łach polecił mi przekazać na ręce ks. inf. Wojtowicza w Bochni, by nią zadysponował zgodnie z potrzebami – na budujące się wtedy kościoły św. Pawła, a potem św. Jana Nepomucena. Nic więc, gdy umarł, nie zostawił w swym biurku; koszty pogrzebu i wszystkie wydatki z tym związane, pokryłem ja, mając pensję profesora ATK w Warszawie. Jakże było mi smutno, kiedy z powiadomieniem o śmierci ks. S. Łacha pojechałem do bp. Ablewicza a wtedy zapytano mnie o testament, jakiego stryj nie zostawił, bo nie było już czym rozporządzać. Obrzędem pogrzebowym przewodniczył bp

Piotr Bednarczyk! Ordynariusza nie było na uroczystości. (Po roku bp Ablewicz przyjechał do Gorzkowa, odprawił mszę św. za duszę zmarłego i wygłosił wzruszającą homilię, oddając przy tym hołd kapłanowi wielce zasłużonemu dla Polski i diecezji tarnowskiej.) Ten rys charakteru – oddawania wszystkich pieniędzy na cele kościelne starał się mi przekazać w różnych serdecznych poradach (choć niewyrażonych na piśmie), jakie wielokrotnie słyszałem. Taki „testament” otrzymałem od mojego Stryja.

2. Kontekst czasowo-społeczny działalności naukowej

Życie twórcze i aktywne ks. prof. St. Łacha zostało w sposób istotny zagłuszone najazdem Niemców na Polskę 1 września 1939 r. oraz najazdem Związku Radzieckiego 17 września tego samego roku. Polska nie wypowiedziała wojny ani zachodniemu sąsiadowi, ani też wschodniemu, a jednak znalazła się w centrum działań wojennych i ucierpiała najbardziej, a następnie doznała wielkiego upokorzenia i zniszczenia pod względem moralnym, politycznym i kulturowym od obu sąsiadów-okupantów. Ksiądz St. Łach stał się ofiarą tych strasznych wydarzeń. Nie mógł pojechać do Rzymu, by kontynuować studia na Papieskim Instytucie Biblijnym, gdzie zamierzał pisać rozprawę doktorską (studentem Papieskiego Instytutu Biblijnego był w latach 1936–1938). W czasie wojny Wyższe Seminarium Duchowne w Tarnowie zostało zamknięte, a jego budynek przejął okupant i zamienił na urzędy państwowe. Usunięto kleryków i wszystkich mieszkańców, a zgromadzonych alumnów w Błoniu koło Tarnowa wnet wraz z profesorami wywieziono do więzienia w Tarnowie, a potem do obozu w Oświęcimiu. Był z nimi rektor ks. inf. Sitko (zaliczony 13 czerwca 1999 r. w poczet błogosławionych przez Jana Pawła II).

Ksiądz St. Łach jeszcze przed wojną prefektem został mianowany seminarium i objął w nim wykłady z Pisma Świętego. W czasie wojny zamieszkał w budynku księży filipinów i wydatnie wspomagał – na tyle, na ile to było możliwe – zwłaszcza więzionego rektora wyższego seminarium oraz rozproszonych kleryków, których (zatrzymując jednak rektora R. Sitko) zwolniono z więzienia. W udzielaniu pomocy ks. Sitko pomagały siostry zakonne (zwłaszcza siostry albertynki. Ileż one wtedy udzieliły ludziom pomocy!).

W 1945 r. ks. St. Łach został wicerektorem seminarium, ale tylko na krótko był obciążony obowiązkami gospodarowania jego majątkiem (do 1947 r.). Budynek seminarium po opuszczeniu Polski przez Niemców częściowo został zwrócony, ale był z kolei użytkowany na urzędy miasta przez reżim komunistyczny. Rozproszona była biblioteka seminaryjna, ciasnota w części oddanego budynku, zbierane meble – bardzo nie odpowiadały charakterowi uczelni, mnożyły się trudności aprowizacyjne. Wszystko mocno hamowało jakąkolwiek pracę naukową i w ogóle jej organizację. Utrudnieniem były również szykany władz komunistycznych polegające na próbach kontrolowania Kościoła i jego poczynañ. Utrapieniem było wciskanie się nawet między ludzi seminarium tajniaków i próby wciągania do „współpracy” z reżimem nawet ważnych osobistości diecezji, zmuszanie – może przez zastraszenie – do podpisywania różnych apeli. Nakładane były wysokie podatki, nie dające się w żaden sposób zrozumieć, gdyż były niesprawiedliwe.

Ucisk ze strony komunistycznego reżimu sprawiał także znaczące zamieszanie w funkcjonowaniu Wydziału Teologicznego na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wydział ten zlikwidowano w 1953 r., podzielił on los z Wydziałem Teologicznym na Uniwersytecie Warszawskim. Stworzono w to miejsce i powołano do życia przez władze Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Na miejsce jej działalności przeznaczono na warszawskich Bielanach budynki kościelne użytkowane przez księży marianów, oczywiście by powodować zatargi wewnętrzkościelne. Starano się dezorganizować pracę KUL przez usuwanie profesorów i zezwalając – zresztą nie tylko na KUL, na *numerus clausus* dla nowo przyjmowanych, co w sposób istotny ograniczało przyjmowanie nowych studentów na uczelnie. Zlikwidowano ważne wydziały na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. Kleryków z seminariów duchownych (diecezjalnych i zakonnych) powoływano do wojska, organizując dla nich specjalne koszary, gdyż się okazało, że wcieleni do zwykłych jednostek klerycy „dezorganizują ideowo innych żołnierzy”. Były też próby uzależniania nominacji na różne funkcje kościelne: proboszczów czy nawet wikariuszy. Tym bardziej więc usiłowanie to pojawiała się w obejmowaniu stanowisk profesorskich tak na uczelniach, jak też i w seminariach duchownych. Po wielu latach, kiedy powoli docierają do nas nowe dokumenty, dowiadujemy się nieco więcej na ten temat; trudno pojąć, że wiele było takich, którzy za pieniądze, mieszkanie czy awanse społeczne zgadzali się na współpracę z reżimem!

Wielkie utrudnienia stwarzano wszelkim kontaktom z zagranicą; tym, którzy je utrzymywali, zarzucano nieraz działalność przeciw państwu polskiemu! Oczywiście nie była to prawda, ale stanowiło to swoisty wyrafinowany rodzaj ucisku. Niełatwo było uzyskać paszport na wyjazd za granicę. Osobiście o tym się przekonałem, gdy – na polecenie bp. Jana Stepy miałem udać się na studia biblijne do Rzymu. Po uzyskaniu stopnia doktora teologii w Lublinie w 1957 r. przez 10 lat wysyłałem podania do urzędów paszportowych w Tarnowie, w Zduńskiej Woli, gdzie na polecenie rządcy diecezji w Tarnowie uczyłem w Wyższym Seminarium Duchownym Księży Orionistów (nie pomogły nawet interwencje sekretarza Episkopatu Polski, ks. Bronisława Dąbrowskiego, późniejszego arcybiskupa). Na składane podania otrzymywałem odpowiedzi negatywne aż 15, a może i więcej razy! Jakże bolesne było dla mnie to, że mimo owych szykan, byłem posądzany przez niektórych w tarnowskim Wyższym Seminarium Duchownym o to, że utrzymuję kontakty z reżimem. Plotki takie często wypuszczane były z kręgów tajnych służb po to, by wywoływać nieufność i powodować podziały wśród duchowieństwa.

Ksiądz St. Łach był również dotknięty podobnymi szykanami. A przecież kontakty naukowe były zgoła konieczne. Przewodząc polskim bibliotom, już jako pracownik KUL i dziekan musiał mieć kontakty z ludźmi nauki. Utrudnienia spotykali również zapraszani przez niego, zwłaszcza na zjazdy biblijne, profesorowie zagranicznych uczelni. Dlatego omijali nasz kraj, a gdy decydowali się na przyjazd do Polski, narażani byli na niedogodności. Niełatwo było w początkach zrozumieć ludziom z zagranicy, że nie wolno się było w Polsce posługiwać obcą walutą, że ich pobyt w naszym kraju był obserwowany. Posiadanie obcej waluty przez obywateli polskich groziło znacznymi karami, a nawet sądem. Procesy duchownych i całych instytucji (kurie diecezjalne, np. krakowska, kielecka) za posiadanie dolarów, franków czy marek zachodnioniemieckich odbywały się wobec sędziów, którzy już wcześniej wiedzieli, jakie będą ogłaszać wyroki! Jak tu więc prosić kogoś o przyjazd do naszego kraju, nie zapewniając minimum komfortu i nie pokrywając kosztów podróży. Podejrzane było także i sprawiało dużo kłopotów prowadzenie korespondencji z zagranicą. Trzeba przyznać, że wiele osób z zagranicy – w miarę poznawania sytuacji w naszym kraju – przyjmowało te niedogodności i o pokrycie wydatków związanych z wyjazdami do Polski starano się w swoich krajach.

Sprowadzanie książek z zagranicy połączone było z kontrolami; wiele ważnych i potrzebnych pozycji nie docierało do adresatów. Książki z zakresu Biblii były trochę łatwiej dostępne. Mniej – w mniemaniu kontrolerów prasy – zagrażały komunistycznej propagandzie. Takie pozycje – zdaniem cenzorów – mogły się ewentualnie przyczynić do podważania nauki Kościoła. A o to przecież im chodziło. W sumie – były to czasy niezwykle trudne i hamujące rozwój nauki. Ale i te niedogodności pomnażały energię u tych, którzy usiłowali osiągnąć to, co uważali za słuszne i konieczne dla Kościoła i nauki w Polsce. Nie można również zapomnieć, że prowadzono bardzo surową kontrolę wydawanych czasopism i książek. Mielśmy okazję przekonać się o tym, gdy przyznawano się z czasem do działania cenzury i zaznaczane były miejsca, w których skreślano znaczące passusy tekstów!

3. Osiągnięcia naukowe ks. prof. Stanisława Łacha

Nie zrażając się niepowodzeniami, ks. prof. St. Łach realizował różne zamierzenia. W sposób znaczący powiększył na Wydziale Teologii KUL skład osobowy wykładowców Pisma Świętego i innych dyscyplin. Jako dziekan wydziału już w 1959 r. zorganizował Szkołę Biblijną, która obecnie jest Instytutem Nauk Biblijnych. Przed wszystkim zebrał kadrę wykładowców mających kwalifikacje akademickie. Mieli to być ludzie mający stopnie, jakich wymagały przepisy Kościoła (EB: *Instructio de Scriptura Sacra in clericorum Seminariis et Religiosorum Collegiis recte docenda*, 13 V 1950, par. 582-610) Nie udało się tego szybko dokonać z powodu wielkich strat personalnych, będących następstwem wojny: zmiana granic Polski będąca wynikiem układów przywódców mocarstw, a szczególnie chytrej polityki Stalina, przesądziła o utracie dwóch uniwersytetów Rzeczypospolitej z wydziałami teologicznymi – Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie i Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Rozproszyli się lub poumierali profesorowie uniwersytetów. Zamknięto Wydział Teologiczny na Uniwersytecie Jagiellońskim i Uniwersytecie Warszawskim i powołano do życia, jak już wspomniałem siłą rzeczy postrzeżaną negatywnie w kręgach kościelnych i świeckich, Akademię Teologii Katolickiej w Warszawie. Umieszczenie jej w budynkach zabranych księżom marianom na warszawskich Bielanych, którzy słusznie protestowali przeciw

krzywdzącym postanowieniom reżimu, rzuciło znaczący cień na tych, których werbowano do pracy w ATK. Przede wszystkim jednak powołanie jednostki kościelnej przez władze świeckie i zarazem komunistyczne przyczyniło się do spychania tej jednostki naukowej o profilu teologicznym – w sposób odstający od norm prawa kościelnego – na margines właściwego funkcjonowania. O to chodziło reżimowi. Okazało się wszakże, Bogu dzięki, że ludziom, którzy znaleźli się na tej uczelni, zależało na ratowaniu tego, co już zaistniało, a przede wszystkim niestawianiu się – do czego zmierzano – tzw. koniem trojańskim w organizmie życia Kościoła w Polsce.

O utrzymanie powstałej uczelni dbał bardzo kard. Stefan Wyszyński, prymas Polski i Wielki Kanclerz ATK. Odczułem to sam przez sposób angażowania mnie na tę uczelnię. Prymas Wyszyński, będąc w Rzymie, przypatrywał się bacznie ludziom, którym udało się podjąć studia w Wiecznym Mieście. Gdy uzyskałem licencjat nauk biblijnych przed Papieską Komisją Biblijną, a miałem już za sobą doktorat uzyskany na KUL, prymas zainteresował się moją osobą, zaprosił mnie (było to w 1968 r.) na rozmowę i oświadczył, żebym w przypadku, gdy zostanę zaproszony przez rektora ATK do pracy w Warszawie, nie odmawiał podjęcia obowiązku wykładowcy. Rzeczywiście taka propozycja wkrótce została mi przedłożona przez prorektora, ks. prof. Jana Stępnia. Wraziłem warunkową zgodę, uzależnioną od pozwolenia na tę pracę od ordynariusza mojej diecezji – bp. Jerzego Ablewicza. Historia uzyskania tego pozwolenia łączyła się z licznymi przykrościami, powstałymi powodu podejrzeń o jakieś skryte plany. Z propozycji, jaką otrzymałem od prymasa (popierał mnie – jak się okazuje – ks. infułat Franciszek Mączyński, rektor Papieskiego Instytutu Polskiego w Rzymie), wnioskuje – chyba poprawnie – że ordynariuszowi archidiecezji warszawskiej i Wielkiemu Kanclerzowi ATK zależało, by sam mógł dobierać ludzi dla tej uczelni. Nie znam innych historii zaangażowań, ale moją sprawę uznaję za swoisty zabieg taktyczny. Nie starałem się o zatrudnienie na ATK; w ogóle o tym nie myślałem. A stało się tak, jak się stało. Proszę wybaczyć, że dołączam ten epizod z mojego życia, charakteryzuje on jednak, dość wymownie, niezmiernie zawile historie życia kościelnego w Polsce po II wojnie światowej.

Pojawiające się pretensje Krakowa, gdzie powstał Papieski Wydział Teologiczny, pod adresem ATK (zwłaszcza wobec rzekomo zagarniętego

mienia krakowskiego wydziału: biblioteka) wywołane były celowo przez politykę bardzo nieprzyjaznego resortu – Wydziału do spraw Wyznań w Warszawie (zapoznałem się nieco z tymi sprawami, będąc dziekanem Wydziału Teologicznego ATK). Sprawę ksiązek, które znalazły się w bibliotece ATK usiłowałem wyjaśnić i pozytywnie załatwić. Ta rzeczywistość jest także przykładem przeróżnych szykan obrazujących sytuacje utrudniające działania w kierunku porządkowania nienormalnej sytuacji, jaka zaistniała w wyniku zawieruchy wojennej. To wszystko zachwiało w sposób znaczący organizowanie nauki w Polsce.

Ksiądz St. Łach zatrudniony został w 1952 r. w Sekcji Biblijnej Wydziału Teologii KUL. Na uczelni pojawił się również ks. prof. Eugeniusz Dąbrowski z Warszawy, znany tłumacz Nowego Testamentu, znakomity mówca, który dzięki zabiegom rektora, ks. Józefa Iwanickiego, zgodził się w 1954 r. na pracę na tym Wydziale. Odszedł z KUL w 1958 r. Wraz z ks. Józefem Kudasiewiczem na prowadzonym przez niego seminarium napisałem rozprawę doktorską *Ostatnia Wieczerza w świetle dokumentów znad Morza Martwego*; obroniłem ją 17 grudnia 1957 r. i tego samego dnia ks. J. Kudasiewicz bronił swojej tezy, pisanej również pod kierunkiem ks. prof. Dąbrowskiego, zatytułowanej *Geneza symboliki małżeństwa w eklezjologii świętego Pawła* (ks. prof. J. Kudasiewicz wielce zasłużył się na KUL jako profesor egzegezy Nowego Testamentu; 19 czerwca 2009 r. odnawiano nam uroczystie uzyskane pół wieku wcześniej stopnie doktorskie, za co jesteśmy wdzięczni).

W ramach Wydziału Teologii – na sekcji biblijnej był również zatrudniony ks. dr Stanisław Styś, jezuita, absolwent Papieskiego Instytutu Biblijnego (miał licencjat nauk biblijnych po studiach, jakie odbył w latach 1924-1927; sądzę też, że bronił przy okazji jezuickiej własności, jaką była biblioteka teologiczna „Bobolanum”, zdeponowana w budynkach biblioteki KUL-owskiej; często go widywałem w pomieszczeniach, w których książki te zgromadzono). W charakterze zastępcy profesora na wydziale pracował także ks. dr Feliks Gryglewicz (był studentem PIB w latach 1933-1934, ale licencjatu nauk biblijnych nie miał); zamianowany został profesorem na podstawie znaczącego dorobku naukowego, drukowany nie tylko w Polsce, ale i zagranicą (wiele jego artykułów ukazało się w cennym wśród biblistów czasopiśmie „New Testament Studies”). Wśród pracowników naukowych na sekcji biblijnej działał też bp dr Henryk

Strąkowski (jako adiunkt, mimo usiłowań, z powodu obowiązków biskupa sufragana lubelskiego oraz choroby, będącej powodem przedwczesnego zgonu, nie zdążył osiągnąć stopnia doktora habilitowanego). Trzeba było więc dobrać odpowiednią kadre spośród tych, którzy kończyli studia biblijne zwłaszcza w Rzymie i rokowali nadzieję że rychło będą mogli napisać rozprawy habilitacyjne. Ta procedura zdobywania nowych ludzi dla KUL-u nie była łatwa, gdyż kończących specjalistyczne studia zagraniczne biskupi lub przełożeni zakonów usiłowali zatrzymać we własnych seminariach duchownych.

Jednak starania o zatrudnienie fachowców z dziedziny biblistyki dzięki różnorodnym zabiegom i rozmowom, powiodły się. Na KUL przybyli ks. dr Lech Stachowiak (doktor nauk biblijnych) z Łodzi, ks. dr Kazimierz Romaniuk (doktor nauk biblijnych) z Warszawy, o. dr Hugolin Langkammer OFM (doktor nauk biblijnych) z Seminarium Duchownego OO. Franciszkanów w Kłodzku. Zatrudnieni zostali także inni pracownicy nauki, którzy zasłużyli się znacznie Szkole Biblijnej KUL-u. Byli to w znacznej mierze uczniowie ks. prof. St. Łacha, którzy u niego pisali rozprawy doktorskie: ks. prof. Józef Homerski, ks. prof. Marian Filipiak, ks. prof. Stanisław Potocki, a później – ks. prof. Ryszard Rubinkiewicz SDB (rozprawę doktorską napisał pod kierunkiem ks. prof. F. Gryglewicz), ks. prof. Antoni Tronina, no i oczywiście, wspomniany wyżej, ks. prof. Józef Kudasiewicz. (Na temat Instytutu Biblijnego na KUL pisano wiele; można polecić na ten temat literaturę m.in. *Instytut Nauk Biblijnych KUL* w KEB 7/1997, kol. 300-302).

4. Zjazdy biblistów polskich

Lubelski Instytut Biblijny ma w swoim dorobku organizację wielu ogólnopolskich zjazdów biblistów. Wspomnę przynajmniej o niektórych z nich, w których brałem udział. Nie będą to jednak relacje dokładne i kompletne. Mam zresztą nadzieję, że zjazdy doczekają się osobnego opracowania, tym bardziej że wiadomości o nich znajdujemy w różnych czasopismach. Odbywały się one w różnych polskich seminariach duchownych, a więc w Częstochowskim Seminarium Duchownym w Krakowie, w Gnieźnie, Warszawie, Poznaniu, w Księżówce w Zakopanem (tym razem nie w Seminarium Duchownym), w Pieniężnie (w Seminarium Księży Werbistów) i w wielu innych miejscowościach. Zjazdy takie goszczono bardzo chętnie

(trzeba tu dodać, że niektóre ośrodki okazały się tak wspaniałomyślne, bo za pobyt profesorów naszej dyscypliny nie pobierano opłat, mimo że zgromadzenia nasze były stosunkowo duże).

Na wyróżnienie zasługuje zjazd w ATK w Warszawie, będący ósmym z kolei zjazdem. Odbył się 25-27 czerwca 1970 r. i zgromadził wielu znakomitych gości. Przede wszystkim przybył Wielki Kanclerz ATK – kard. Stefan Wyszyński. Wspaniałe jego przemówienie dotyczyło „zdrowej nauki biblijnej”, której podstawę stanowić ma „powrót do źródeł biblijnych”, troska o katolicką interpretację prawdy Objawionej, poczucie odpowiedzialności za głoszone opinie, teorie i poglądy. Znamienny był skierowany do zebranych apel: „Nie lękajmy się zarzutów, które są nam niekiedy stawiane, że jesteśmy zbyt ostrożni. Patrzcie, jak ostrożny był Paweł Apostoł, który przewidywał: »Nadejdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich pragnień zgromadzą sobie nauczycieli, żądni tego, co łąchce ucho, odwrócą słuch od prawdy i obrócą się ku baśniom«. Ksiądz Prymas powitał wtedy obecnego na zjeździe kard. Karola Wojtyłę, przewodniczącego Komisji do spraw Nauki Konferencji Episkopatu Polski (jakże ważna to była osobistość, jeśli szacuje się to już w naszych czasach – w dobie oczekiwania na kanonizację tego wielkiego Polaka! Inne osobistości, które wzięły udział w tym zjeździe, postrzegane są teraz w całkiem innej perspektywie). Witaliśmy wtedy wśród obecnych ks. prof. Józefa Coppensa z Louvain, ks. prof. Heinza Schürmanna, konsultora Papieskiej Komisji Biblijnej z NRD i oczywiście wszystkich profesorów z Polski. Jednak obecność na zebraniu kard. Wojtyły miała walor szczególny. Przemówienia obu kardynałów, przewodniczącego Sekcji Biblistów Polskich (i zarazem konsultora Papieskiej Komisji Biblijnej ks. prof. St. Łacha), a także ówczesnego rektora ATK, ks. prof. Józefa Iwanickiego, uwybraźniły nie tylko rangę samego zjazdu, ale istotną rolę biblistów w kształtowaniu nauk teologicznych w naszej ojczyźnie.

Zjazd w ATK miał znaczenie przełomowe także dla samej uczelni. Borykała się ona z trudnościami wynikającymi z nieuznawania jej oficjalnie (nie była wpisana do rejestrów uczelni kościelnych, dlatego organizacja zjazdu i jego przebieg przyczyniły się w sposób istotny do jej rozwoju). Obecność przewodniczącego Komisji do spraw Nauki Katolickiej i jego przemówienie trudno przecenić. Dlatego powoływali się potem na ważne słowa które padły z ust kard. Wojtyły: „Teologowie mają

współpracować z przedstawicielami Magisterium jako z nauczycielami i pasterzami Kościoła, mają być w stosunku do nich ekspertami, przedstawicielami nauki, mają być ich doradcami, konsultorami w zależności od swoich kompetencji na różnych szczeblach. (...) Skierowujemy do was prośbę, ażeby przez waszą pracę (...) Pismo Święte coraz bardziej stało się duszą teologii w Polsce. (...) Kościół w Polsce, tak jak cały Kościół powszechny wchodzi w okres szczególnego wzbogacenia biblijnego. To wzbogacenie dokonuje się przez liturgię. (...) W związku z tym staje przed wami bardzo wielkie zadanie (...), abyście w ramach i tego waszego spotkania byli łaskawi pamiętać o (...) zamówieniu społecznym Kościoła w Polsce”. Dodał też: „Jako Metropolita Krakowski (...) pozwalam sobie skorzystać z okazji i na przyszłą taką naradę zaprosić biblistów polskich do starego Krakowa, ażeby ona mogła się odbyć w naszej jagiellońskiej stolicy”. (Taka narada w Domu Arcybiskupów Krakowskich odbyła się).

Z uwagą wysłuchaliśmy wykładu konsultora Papieskiej Komisji Biblijnej H. Schürmanna. Temat *Ostatnia Wieczerza Jezusa jako eschatologiczny znak wypełnienia* został wybrany przez prelegenta z dwóch racji: z powodu problemów związanych z samą Eucharystią, który pojawia się w czasopismach i omawiany jest nie zawsze zgodnie z nauką Kościoła oraz – z racji kompetencji, ponieważ prelegent wielokrotnie omawiał ten temat w swych publikacjach. Kolejny temat referatu odnosił się do soborowej Konstytucji *Dei Verbum*. Był poruszany i na innych spotkaniach naszej sekcji, ale wystąpienie prof. Coppensa nie było daremne, przypomniał bowiem o trzech poruszonych w nim zagadnieniach, a mianowicie: księgi Starego Testamentu zawierają dane niedoskonałe i przemijające (*imperfecta et temporaria*) oraz „przystosowane są do sytuacji w jakiej ludzkość znajdowała się przed chrześcijaństwem i w związku z tym odczytywać je należy jako (...) historyczne przygotowanie wstępne do mesjanistycznej ery chrześcijańskiej” Zwrócił też uwagę na to, że „sposobem rozwiązywania trudności jest odwoływanie się do rodzajów literackich, jakimi posługują się dokumenty biblijne”, które „należy najpierw wykryć, zrozumieć i ocenić, by móc uchwycić i pojąć prawdziwą doniosłość przekazu biblijnego tak Nowego, jak i Starego Testamentu” Przypomniał też, że wartość odkrywanego sensu Pisma Świętego nie ogranicza się do wypowiedzi „zawierających prawdę biblijną”, czyli że „jeśli nawet chciano ograniczyć przedmiot (...) do prawd dotyczących zbawienia, nie wynika

z tego bynajmniej, że... do nich tylko miałyby się ograniczać boska obietnica natchnienia”

Na zjeździe poruszono również inne ważne tematy. Mam tu na myśli zwłaszcza referat ks. J. Chmiela, który dotyczył hermeneutyki Nowego Testamentu i tzw. demitologizacji (propozycje R. Bultmanna), oraz ks. J. Kudasiewicza, w którym ustosunkował się on do roli hermeneutyki w przepowiadaniu. Były wygłoszone także inne referaty. Nie bano się zabierać również głosu w dyskusjach (Relację o przebiegu zjazdu zamieściłem w książce *Współczesna biblistyka polska 1945-1970*, Warszawa 1972, s. 205-232).

Zjazd biblistów, na który zaprosił nas metropolita krakowski kard. Karol Wojtyła, odbył się w Domu Arcybiskupów Krakowskich w dniach 6-8 czerwca 1972 r. Został nazwany kongresem ze względu na miejsce, w którym się odbywał, a także ze względu na zapraszającego, i wreszcie na gości zagranicznych, którzy na zjazd przybyli. Staraniem przewodniczącego biblistów tymi gośćmi byli: rektor Papieskiego Instytutu Biblijnego w Rzymie, Carlo M. Martini SJ (później kardynał metropolita Mediolanu), ks. prof. Rudolf Schnackenburg z Würzburga oraz prof. Walter Kornfeld z Uniwersytetu Wiedeńskiego. Materiały z tego kongresu opublikował ks. prof. Stanisław Grzybek (*Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie*, 1974), który był również koordynatorem przebiegu kongresu. Wygłosił przemówienie na jego otwarcie, witając zaproszonych gości z Polski i z zagranicy. Gościem honorowym kard. Wojtyły był Carlo M. Martini. Cieszyłem się tym, bo był on gościem mojej rodzinnej parafii, brał udział w prymicjach ks. Józefa Błażeja Łacha, mojego kuzyna, wozilem go również po okolicznych miejscowościach, by zapoznał się nieco z diecezją tarnowską. Ponieważ wróciłem z Rzymu, dość dobrze radziłem sobie z językiem włoskim, a to nie było bez znaczenia (kontakt osobisty arcybiskupa krakowskiego z rektorem Papieskiego Instytutu Biblijnego – jak sądzę – przyczynił się wkrótce do powołania C. M. Martiniego na stanowisko metropolity Mediolanu, największej diecezji we Włoszech oraz powołania go do kolegium kardynałów. Stało się to wtedy, gdy kardynał z Krakowa został wybrany po śmierci Jana Pawła I na następcę św. Piotra).

Na zjeździe w Krakowie C. M. Martini przedłożył temat – zresztą zgodny z jego zainteresowaniami – związany z Ewangelią według św. Marka, a nawiązujący do głosnej wtedy sprawy rzekomo znalezionej

wśród rękopisów qumrańskich tekstu Ewangelii Markowej oraz propozycji odczytania jej przez prof. O'Callaghana, również profesora Papieńskiego Instytutu Biblijnego. Wykład wywołał długą dyskusję, stawiano też mnóstwo pytań, na które prelegent kompetentnie odpowiadał. Podczas obrad był z nami kard. Wojtyła. Miał przed sobą masę różnorodnej korespondencji, którą przeglądał. Jakże wielkie było potem nasze zdziwienie, gdy zabierał głos w dyskusji nad wygłoszonymi referatami i nie były to wcale odezwania ogólne, ale konkretnie odnoszące się do poruszanej w referatach tematyki. Poświadczało to wyjątkową zdolność kardynała do równoczesnej uwagi na wiele zdarzeń i kompetencję także w owej „ezoterycznej” nieco wiedzy, jaką jest biblistyka. Referatów wygłoszonych na zjeździe w Krakowie tutaj nie omawiam, gdyż został one przedstawione w: *Materiały Kongresu Biblijnego w Krakowie, 6-8 czerwca 1972*, Polskie Towarzystwo Teologiczne w Krakowie, 1974.

Z inicjatywy ks. prof. St. Łacha, przewodzącego tym przedsięwzięciom, na zjazdy zapraszani byli – jak widzimy – znakomici referenci. Była okazja, by ich poznać i posłuchać. (Szkoda, że później odstąpiono od praktyki zapraszania na zjazdy biblijne – nazywane nawet kongresami – profesorów z zagranicy; może działo się tak z powodów finansowych: nie płacono zwykle zaproszonym za wygłaszane odczyty, czy komunikaty, nie zwracano im kosztów podróży do naszego kraju... Później się w tej materii wiele zmieniło.)

5. Ważne publikacje biblijne

Szkoła Biblijna – obecnie Instytut Biblijny KUL – w Lublinie oddziaływały znacząco na liczne inne przedsięwzięcia w zakresie tej ważnej dyscypliny teologicznej w całej Polsce. Przygotowana została – jeszcze z inicjatywy ks. prof. E. Dąbrowskiego – dwutomowa *Encyklopedia Biblijna*, w której znalazły się artykuły interesujące nie tylko biblistów. Z inicjatywy ks. prof. St. Łacha opracowano bardzo potrzebne podręczniki akademickie. Przygotowany został do druku *Wstęp ogólny do Pisma świętego*, a jego redakcję powierzono ks. J. Homerskiemu, który do opracowania poszczególnych działów dobrał kompetentnych autorów. Zależało na tym, by odbiorców dzieła zapoznać z zagadnieniami a więc w części pierwszej Pismo Święte jako dzieło ludzkie i jego naukowa interpretacja. Część ta opracowana

została przez Józefa W. Rosłona OFMConv i przeze mnie. Dołożyliśmy starań w zbieraniu informacji na temat powstawania dzieł świętych w języku hebrajskim, aramejskim i greckim, informowaliśmy o dziejach tych tekstów, ich recenzji, odpisów i przekładów greckich, aramejskich, łacińskich i innych starożytnych i nowożytnych tłumaczeń, a także polskich. Zaznajomiliśmy czytelników na tyle, na ile było to możliwe w czasach, kiedy dzieło powstawało (zostało wydane przez „Pallottinum” w Poznaniu w 1983 r.), z zasadami i metodami analizy naukowej tekstów biblijnych. Ten dział wiedzy mocno się ostatnio rozszerzył zwłaszcza na skutek oficjalnych zaleceń Papieskiej Komisji Biblijnej zawartych w dokumencie *Interpretacja Biblii w Kościele* (1993). Część drugą dzieła, zatytułowaną *Pismo święte jako orędzie Boga do ludu i jego autentyczna interpretacja*, poświęcono newralgicznym zagadnieniom wiedzy biblijnej, zwłaszcza problematyce natchnienia biblijnego. Został on opracowany przez ks. prof. St. Łacha, mającego w tym zakresie wielkie doświadczenie (wiele lat już prowadził wykłady na ten temat). Przedłożył je jednak w stosunkowo krótkim ujęciu i według schematu stosowanego dotąd w podręcznikach. Po latach podjął to zagadnienie ks. dr Paweł Leks, który napisał obszerną monografię „*Słowo Twoje jest prawdą*” (J 17,17), Katowice 1993. Książka ta – pisałem jej recenzję wydawniczą wraz z o. prof. Augustynem Jankowskim OSB – winna być zauważana także teraz; zawiera bowiem kopalnię informacji i tekstów oficjalnych Kościoła na temat niezwykle ważnej dziedziny wiedzy biblijnej. Ośmielałem się twierdzić, że istniejące w różnych diecezjach oficyny wydawnicze chętnie przedrukowują notatki wykładowców – które stosunkowo zwięzłe przedstawiają te zagadnienia – przez to uzyskują nabywców, którzy idą na łatwiznę, ale eliminują nawet sztandarowe pozycje na te tematy. Szkoda!

Wiedza biblijna we wspomnianym *Wstępie ogólnym* była zebrana solidnie i kompetentnie. Ponieważ problematyka jest ważna, dlatego pojawiają się w późniejszych latach coraz nowsze pozycje omawiające to, co dotyczy nie tylko kanonu, lecz i apokryfów oraz pism qumrańskich. Te dziedziny z powodu dokonywanych odkryć i oficjalnych dokumentów Kościoła muszą podlegać uzupełnieniom. Odnosi się to także do *Zasad interpretacji Pisma świętego*, co w omawianym podręczniku przedstawił ks. prof. J. Homerski wraz z ks. prof. J. Drozdem. Cennym działem podręcznika była dodana do niego trzecia część, opracowana przez ks. prof.

J. Kudasiewicz. Jej tytuł: *Pismo święte w życiu i duszpasterstwie ludu Bożego*. Książd Kudasiewicz był w związku z tą tematyką zapraszany z osobnymi wykładami do seminariów i innych wspólnot, tym bardziej że zagadnienie przedstawiał z charakterystyczną werwą i emocjonalnym zaangażowaniem. Podręcznik ten uznano, niestety, za zbyt obszerny, chociaż bardzo szybko zniknął z księgarń. Pod redakcją ks. prof. J. Szłagi opracowano nową jego wersję (1986), lecz pominięto niektóre zagadnienia.

Wydano również oczekiwane i bardzo potrzebne wstępy szczegółowe do ksiąg Nowego Testamentu i Starego Testamentu. Wstęp do Nowego Testamentu redagował ks. prof. F. Gryglewicz, zaś do Starego Testamentu – ks. prof. St. Łach. Dotąd posługiwano się opracowaniami, których autorem był ks. prof. E. Dąbrowski (Prolegomena), zaś do Starego Testamentu dostępny był podręcznik napisany po łacinie (Simon-Prado – Dorado). Pomocą służyły jeszcze starsze książki: w okresie międzywojennym takie pomoce opracowali ks. prof. J. Archutowski i ks. prof. J. Kruszyński. Bez wątpienia powstanie tych podręczników można nazwać krokiem milowym biblistyki polskiej po II wojnie światowej. A dzieło się to wszystko dzięki inicjatywom ks. prof. Stanisława Łacha.

Sukces napisania obszernych wstępów do Pisma Świętego polegał na tym, że są to dzieła zbiorowe, że opracowywali je różni autorzy, a przy pisaniu dzieł korzystano z literatury pochodzącej z różnych środowisk – nie tylko katolickich. Powstanie podręczników w trudnym czasie niedoboru papieru, docierania do Polski fachowej literatury a także niezbyt bogatego zasobu środków technicznych, z którymi borykało się wydawnictwo, dowodzi intensywności i skuteczności wysiłków w dziedzinie biblistyki polskiej. Obecne możliwości utrudniają właściwe rozumienie sukcesów na tym polu i skłaniają do szacunku, jakie należy się nie tylko wydawnictwu Księży Pallotynów w Poznaniu, ale całemu Stowarzyszeniu Apostolstwa Katolickiego.

Niezmiernie ważnym osiągnięciem, będącym wynikiem podjętej przez KUL inicjatywy ks. prof. E. Dąbrowskiego i ks. prof. St. Łacha, jest pisanie obszernych komentarzy do ksiąg Nowego i Starego Testamentu. Zapoczątkował to bardzo ważne dla biblistyki polskiej dzieło ks. prof. E. Dąbrowski, który znacznie wpłynął na konsolidację środowiska naukowego na Wydziale Teologii KUL-u. Dzięki niemu przystąpiono do opracowania naukowego komentarza do ksiąg Nowego Testamentu. Zachętą do

podjęcia pisania komentarzy do ksiąg Starego Testamentu było to, że ks. prof. St. Łach zredagował komentarz do Listu do Hebrajczyków (wydany jako pierwszy w całej serii, 1959). Przedtem bowiem z serii komentarzy Nowego Testamentu wydrukowano tylko dzieło ks. E. Dąbrowskiego *Nowy Testament na tle epoki* (1958). Materiał ten nb. Książd Profesor miał już zebrany wcześniej, o czym przekonaliśmy się podczas prowadzonych przezeń wykładów w Lublinie. Jako wzorzec do pisania komentarzy do wszystkich ksiąg Pisma Świętego służył po części włoski komentarz pod red. S. Garofalo (*La sacra Biblia*).

Pisanie komentarza do ksiąg Starego Testamentu jeszcze trwa. Naczelny redaktor wielkiego przedsięwzięcia – ks. prof. St. Łach – pierwszy również napisał komentarze do wszystkich ksiąg Pięcioksięgu: Rdz – 1962; Wj – 1965; Kpł 1970; Lb – 1970; Pwt – 1971. A był przecież obciążony licznymi obowiązkami administracyjnymi. Niestety, z komentarzami do innych ksiąg Starego Testamentu nie jest wesoło. Zniechęcił się chyba i sam wydawca („Pallottinum”). Ostatnimi komentarzami tej serii to: *Księgi 1 i 2 Królów (Wstęp – Przekład z oryginału – komentarz – ekskursy, autorstwa ks. dr hab. Józefa Błażeja Łacha (Poznań 2007))*; komentarze do Pieśni nad Pieśniami, Księga Syracha i Księga Daniela zostały przez wydawnictwo zaanonsowane. Brak jeszcze komentarzy do Ksiąg Jozuego, Sędziów i Rut, oraz do Pierwszej i Drugiej Księgi Kronik. Dodać trzeba, że za życia naczelnego redaktora komentarzy do Starego Testamentu autorzy opracowujący poszczególne księgi byli mocno obligowani do terminowego przekazywania maszynopisów wydawnictwu; nie mogli się tłumaczyć brakiem czasu czy innymi obowiązującymi ich zajęciami. Jeżeli podejmujący zobowiązanie napisania komentarza nie rokowali nadziei ukończenia roboty – mogli się liczyć z odebraniem im zaszczytnego stania się autorami. Jestem świadkiem różnorodnych kłopotów naczelnego redaktora komentarzy.

Dzięki ks. prof. St. Łachowi powstawały na prowadzonym przez niego seminarium naukowym liczne rozprawy doktorskie; wielu autorów jest znanych w kraju i zagranicą jako pracownicy naukowci uniwersytetów i wyższych seminariów duchownych; niektórzy z nich obdarzeni zostali godnością biskupią. Książd Łach nie rezygnował także z prowadzenia wykładów w Wyższym Seminarium Duchownym Diecezji Tarnowskiej, w którym, ze znakomitym skutkiem, zachęcał alumnów do pisania

naukowych rozpraw. Powodem zachęty było zajmowanie księży lekturą Pisma Świętego, danie im okazji pożytecznego wykorzystania czasu wolnego, a nawet chronienie ich przed zawieraniem niepotrzebnych znajomości i w ogóle kierowanie młodych do pożytecznego spędzania czasu. Zyskiwali na tym ci, którzy dali się namówić do pogłębionego studium, zyskiwała katechizowana młodzież, a także troszczący się o poziom duchowy ojcowie duchowni kapłanów, biskupi...

Najważniejszym dziełem życia ks. prof. St. Łacha było napisanie komentarza do Księgi Psalmów. Podjął on w tym celu wykłady na temat psalmów. Zainteresował się literaturą – także różnymi dziełami orientalistów działających na terenie Polski (należał do Towarzystwa Orientalistycznego) Zebrał obszerną literaturę, a wśród niej abonował zwłaszcza znakomite czasopismo „Vetus Testamentum” oraz „Supplement” do tej serii. Znajdował w nim najnowsze oryginalne artykuły, a nawet całe monografie dotyczące Księgi Psalmów lub też poszczególnych pieśni starotestamentalnych. (Z wyjątkiem KUL i ks. Stanisława Łacha nie sprowadzano do Polski tego periodyku, gdyż jest stosunkowo drogi. Kontynuowałem jego abonament do 2002 r., ale potem nie miałem na to środków; całość przekazałem – jako mój dar – do Biblioteki Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Tarnowskiej. Biblioteka prenumeruje z pewnością ten ważny periodyk dla biblistyki). Książd prof. Łach w czasopiśmie tym zamieszczał swoje przemyślenia, jak np. *Versuch einer neuen Interpretation der Zionshymnen* (SVT 29/1978, s. 149-164), brał też udział w zjazdach naukowych organizowanych przez Veteris Testamenti Societas. W jego bibliotece znalazły się liczne komentarze do Księgi Psalmów w języku niemieckim, angielskim, francuskim, włoskim. Prowadził również wymianę listów z profesorami z zagranicy na ten temat (m.in. z prof. J. Scharbertem z Monachium). Publikował też w dziełach zbiorowych i naukowych czasopismach liczne artykuły, które w dużej mierze wykorzystane zostały jako ekskursy w wydanym już po jego śmierci komentarzu.

Dzieje przygotowania Księgi Psalmów do druku naszkicowałem w *Przedmowie do Księgi Psalmów (Księga Psalmów. Wstęp – przekład z oryginału – komentarz – ekskursy, Poznań 1990, s. 5-7)*. Tutaj wypada mi wspomnieć, że komentarz został zredagowany jeszcze za życia ks. prof. St. Łacha, a więc przed 1983 r. Autor przewidywał, że do tej niezwykle ważnej księgi biblijnej, księgi modlitwy Izraela i całego Kościoła,

powinien być, o ile to możliwe, sporządzony szeroki komentarz, który zaspokoiłby potrzeby nie tylko wykładowców bibliistyki, ale też mógłby się znaleźć we wspólnotach zakonnych, w rękach katechetów i w ogóle duszpasterzy. Powinno nam zależeć na znajomości tego zbioru modlitw także przez ludzi świeckich. Dlatego komentarz przewidywany był w trzech woluminach. I rzeczywiście przygotowany został taki materiał. Kiedy jednak do Wydawnictwa Księży Pallotynów dotarła wiadomość o zamiarze wydania dzieła w trzech tomach, nie chciano przystać na tak wielkie przedsięwzięcie i uznano, że komentarz może się ukazać tylko w jednym tomie. Książd prof. Łach nie miał już sił do przygotowywania tej wersji książki. Choroba nie pozwoliła mu na pisanie, a nawet na spokojne myślenie. W 1983 r. Książd Profesor zmarł w Gorzkowie koło Bochni, gdzie zamieszkał po przejściu na emeryturę w 1976 r. W trzy lata po jego śmierci przygotowane zostały przeze mnie do druku i wydane w niepozornej broszurze (korzystając oczywiście z tych materiałów, jakie zostały zgromadzone przez autora), *Psalmy – Wstęp – przekład z oryginału – komentarz liturgiczny niedzielno-święteczny*, zawierające obok wstępu i tłumaczenia psalmów, praktyczny komentarz do tych jego tekstów, jakich używa się w liturgii niedzielnej i świętecznej, na „odpowiedź ludu” na usłyszane słowo Boże Starego lub Nowego Testamentu. Materiał „odpowiedź ludu Bożego” był przewidziany początkowo do wydawanego dzieła zbiorowego *Komentarze biblijne do czytań mszalnych*. Po wydrukowaniu „broszury” w liczbie ok. 30 tys. egzemplarzy cieszyłem się wypowiedziami, jakie do mnie docierały od świeckich czytelników, oceniających pozytywnie nowy przekład psalmów: był on inny nieco od znanych wcześniej i używanych przekładów ks. prof. A. Klawka i ks. Wójcika dokonanych z Wulgaty. Wydana przeze mnie książka (o bardzo niepozornym wyglądzie), miała się przyczynić do skromnego dochodu dla wydawcy, który z trudem nabywał papier na przewidywany do druku komentarz co psalmów. Wydanie broszury z psalmami i komentarzem liturgicznym zostało wyczerpane; wielokroć prosiłem, by mi przysłano z wydawnictwa trochę egzemplarzy tego wydania, ale okazało się, że już go nie ma na składzie.

Psalmy stanowią, jak wiadomo, jedną księgę biblijną. W rzeczywistości mamy do czynienia ze zbiorem 150 różnych dzieł powstałych w różnych czasach i dla różnych potrzeb, zwłaszcza liturgii. Mają one różne bezpośrednie czy pośrednie przyczyny zaistnienia, a także należą do różnych

rodzajów literackich. Niektóre z tych utworów powstały zresztą o wiele wcześniej, niż je spisano; a przeznaczone były dla ludu żyjącego świadomością przymierza z Jahwe, Bogiem żywym, mieszkającym choć niewidzialnie, między tymi, których sobie wybrał, by byli „królestwem kapłanów i ludem świętym” (Wj 19,6).

Zgodnie z życzeniem wydawnictwa trzeba było dokonać skrótów wielkiego, dostarczonego mu materiału komentarza. Z pomocą mojego kuzyna, ks. Józefa Łacha, który już za życia ks. prof. St. Łacha został wprowadzony do pracy nad maszynopisem, dokonałem tego, co mi się wydawało niemożliwe do spełnienia: przeredagowałem to, czym dysponowałem, opuściłem wiele objaśnień zwłaszcza w części nazywanej „krytyką tekstu i krytyką literacką”, pomiąłem wiele ważnych nazwisk uczonych autorów omawiających szczegółowe kwestie, do których odwoływał się autor, przepisywałem potem wiele razy przejrany tekst, czytałem i dokonywałem korekt z trudnością – bo ciążyły na mnie liczne obowiązki administracyjne dziekana wydziału, posiedzenia Senatu ATK, no i bieżące – zaplanowane wcześniej – zgodnie z przewidywaną tematyką – wykłady i naukowe seminaria, czytanie prac naukowych, jakie u mnie pisano, a przy tym liczne wyjazdy do tzw. punktów konsultacyjnych. To wszystko odbiło się na poziomie oddawanych do drukarni maszynopisów. Nie pamiętam już, w jakiej kolejności dostarczałem je do Poznania i w jakim czasie. Niestety, nie byłem zadowolony ze współpracy z redaktorem dzieła wyznaczonym przez wydawcę. Podczas gdy wspominam z wdzięcznością działającego przed laty w wydawnictwie ks. Piotra Granatowicza, który redagował mój komentarz do Ksiąg Samuela, to ks. Henryk Stępień SAC – redaktor techniczny psalmów – wykazywał wprawdzie wiele dobrej woli, nie miał jednak wystarczającego doświadczenia, ani też nie znajdował chyba aplauzu u swoich współpracowników. Te okoliczności sprawiły, że pozycja zawierająca psalmy ma mankamenty nie zawsze z mojej winy. Przede wszystkim jest to pozycja „przestarzała”. Kilka lat czekania na druk sprawiło, że literatura zebrana do 1984 r. „odskoczyła” do przodu. Uzupełniałem ją w miarę możliwości tym, co udało mi się dostrzec w nowszych pozycjach, zwłaszcza w czasopiśmie „Vetus Testamentum”. Pojawiły się też nowe poglądy na poruszane w psalmach zagadnienia, a pozycje, które powinny być uwzględnione, napisane nawet w języku polskim, zostały skreślone.

Książka, którą wydrukowano w 1990 r., także pod względem estetyki wykazuje wielkie braki: jest za gruba, a papier... lepiej o nim nie mówić. Nic dziwnego, że poza notatką biograficzną, będącą zarazem recenzją, której autorem jest ks. prof. A. Tronina (zob. RTK 40/1993, s. 121-123; dziękuję za nią) – pozycja nie została przyjęta z aplauzem, a może nawet nie została dostatecznie zauważona. Przyznam się, że dokonywanym przeróbkom towarzyszył znaczny pośpiech, a może i niedokładność. Mogła ona być pomniejszona przez redaktora wydawniczego, ale tak się nie stało z powodów, o których wspomniałem wyżej. Tak też z mojego powodu, ale nie tylko mojego, wielki wysiłek włożony przez autora komentarza został zredukowany! Niezależnie od tych okoliczności wypada tu stwierdzić, że komentarz mógłby być mimo wszystko znaczącą pomocą dla wykładowców i studentów. Czy są tacy, którzy z niego korzystają? Leżące w wydawnictwie wydrukowane już dawno egzemplarze dowodzą, że dzieła (tak nisko oszacowanego w cenie) prawie nikt kupuje... Boleję nad tym bardzo!

Książd prof. St. Łach opublikował wiele jeszcze innych artykułów i książek. Z jego inicjatywy powstały *Komentarze biblijne do czytań mszalnych* na poszczególne cykle liturgiczne. Wiadomo, że w przeprowadzonej reformie mamy trzy cykle: A – B – C i S, na niedziele i święta. Po części byłem świadkiem rozważań na temat struktury dzieła. Inicjujący ich napisanie pragnął wzbogacić i pogłębić głoszone homilie. Chciał pomóc duszpasterzom. Zagranicą pojawiały się dzieła w tym zakresie. Nie dla wszystkich były one dostępne. Polscy duszpasterze korzystali z wydawanego w Kielcach periodyku „Współczesna Ambona”. Stanowił on rzeczywiście kopalnię myśli i sugestii homiletycznych. Dlatego chwalono za to księży Jaroszewicza i Sobalkowskiego (późniejszych biskupów), a także współpracujących z nimi kapłanów. Wydawano też homilie opracowane przez księży poznańskich, a także ks. prof. St. Grzybka i innych. Drukowano „zbiory przykładów”, nieraz bardzo mizernych i niskiego lotu. Dostępne były „zbiory” kazań Totha, które wydano tuż przed II wojną światową. Wydobyto też stare opracowania tematów katechetycznych. Kiedy więc przyzwyczajono się do myśli, że potrzebne są „wzory” dobrych homilii dla wprowadzonych trzyletnich cykli liturgicznych przystąpiono do pracy na tym polu. KUL przoduje w tym przedsięwzięciu. Z inicjatywy dziekana Wydziału Teologii – ks. prof. St. Łacha – do pracy przystąpili znani już bibliści: na czele ks. Stanisław Łach, ks. Lech Stachowiak, ks. Kazimierz

Romaniuk ks. Feliks Gryglewicz, ks. Józef Homerski, ks. Marian Filipiak, ks. Józef Kudasiewicz, ks. Ryszard Rubinkiewicz, ks. Jan Szlaga, a także ks. St. Witek, moralista, (stanowili oni zespół autorski). Ksiądz St. Witek od lat zbierał cenne wypowiedzi Ojców i pisarzy Kościoła, soborów, jakie odpowiadały treściowo poruszanej problematyce tekstów liturgicznych przewidzianych na poszczególne niedziele i święta. (Ciekaw jestem, co stało się z tym niezwykłym zbiorem!) Do pracy nad tym dziełem zaangażowani zostali także inni bibliści, którzy podjęli się opracowania z zakresu takich ksiąg, do których pisali komentarze: np. Hugolin Langkammer OFM.

Wydane w czterech tomach opracowanie zostało przyjęte z niekłamanym zainteresowaniem. Naczelnym ich redaktorem został ks. prof. Józef Homerski. Podczas redagowania dzieła pojawiły się, niestety, nieporozumienia między ks. prof. St. Łachem i ks. prof. Józefem Homerskim. Dotyczyły m.in. sprawy umieszczenia czy pominięcia komentarzy liturgicznych do „odpowiedzi ludu Bożego” na usłyszane słowa Pisma. Przygotował je ks. prof. Łach. Miała to być swoista nowość w stosunku do podobnych publikacji na Zachodzie. Szkoda, że nie wzięto pod uwagę tego przedniego pomysłu, bo rzeczywiście pomija się w homiliach ważny element reakcji słuchających na to, co zostało podane w „pierwszym czytaniu”. Wypada zauważyć, że właśnie w polskiej tradycji liturgicznej nie pomija się owego elementu „odpowiedzi”, ale się ją śpiewa lub recytuje, nie dostrzegając jednak wyraźniej związku między orędziem i odpowiedzią na nie. (Za granicą dobiera się na tę odpowiedź różne znane ludowi pieśni, zebrane w pięknie wydawanych śpiewnikach.) A przecież taki był zamysł autorów całego schematu liturgii na niedziele i święta, by lud słuchał z uwagą słowa Bożego.

Dzieło wydane w 1981 r. przez Towarzystwo Naukowe Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego zostało poprzedzone pismem kard. S. Wyszyńskiego, skierowanym do ks. prof. St. Łacha, w którym podziękował za „nową próbę niesienia pomocy homiletom, kaznodziejom i pracownikom katechetycznym” Rektor KUL, o. prof. A. Krąpiec OP, stwierdził zaś, że „Katolicki Uniwersytet Lubelski utrzymywany przez Kościół w Polsce czuje się w obowiązku służenia mu...” i dlatego „60-lecie odzyskania niepodległości przez Polskę (...) skłoniło nas do wydania specjalnego dzieła mogącego służyć pomocą polskim duszpasterzom. (...) Choć »Słowo Boże nie jest związane« (2 Tm 2,9) i bezpośrednio przemawia

do słuchającego, to jednak pragnęliśmy je uprzystępnąć przez nasz ludzki, uniwersytecki wysiłek i w ten sposób realizować naczelne posłannictwo Uniwersytetu..." Na podkreślenie zasługuje to, że w wydanych „pomocach” homiletycznych nie ma gotowych przemówień, ale podany został solidny do nich materiał. Niestety, praktyka w tej dziedzinie w naszych czasach jest zgoła niekorzystna: gotowe już homilie odczytywane są *in extenso* z ambon: brak w nich „własnego” przemyślenia – dlatego też i oddziaływanie na słuchaczy jest niedostateczne. A przecież „wiera jest ze słuchania”!

Z opracowań ks. St. Łacha o charakterze naukowym – obok wielkich komentarzy – wymienić należy także monografie i liczne artykuły. Wyżej wyróżniłem rozprawę doktorską, która – choć nie jest rozprawą o charakterze biblijnym, zasługuje na uwagę z tej racji, że istotnie wpłynęła na całą działalność kapłańską Księdza Profesora. Ośmieliłem się powiedzieć o tym, chociaż ani w autobiografiach, ani w artykułach czy książkach nie ma o tym mowy. Mój sąd opiera się na obserwacji zachowań długoletniego profesora KUL. Wiele czasu było mi dane spędzić razem z bratem mojego Ojca, wiele też usłyszeć wypowiedzi i obserwować zachowania, by tak mój sąd formułować. Charakterystyczny rys charakteru: wszystko, co mam, czym dysponuję, nie jest właściwie moje, ale należy do Kościoła. Niejednokrotnie słyszałem uwagi tego rodzaju: ksiądz dba o postawę chrześcijańską członków rodziny, z której wyszedł, ona jednak nie może się spodziewać, że będzie materialnie profitować („Kto ma księdza w rodzinie, temu bieda nie dobodzie”).

Spośród monografii ks. prof. St. Łacha wymienić należy książkę wydaną w serii „Sprawy biblijne”, a zatytułowaną *Rozwój ofiar w religii starotestamentalnej* (Poznań 1970). Została ona już to poprzedzona, już też uzupełniona różnymi artykułami w naukowych czasopismach polskich i zagranicznych. Studium to zostało wykorzystane w komentarzach do Pięcioksięgu i Księgi Psalmów. Interesujące i bardzo przydatne dla wykładowców Pisma Świętego oraz szerszego grona czytelników były też prace zbiorowe. Ich inicjatorem był głównie ks. prof. St. Łach. Wystarczy wymienić przynajmniej niektóre: *Studio lectionem facere*, Lublin KUL 1980; *Materiały pomocnicze do wykładów z biblistyki*, Lublin 1975 (ukazało się kilka tomów, bardzo zresztą potrzebnych zwłaszcza wykładowcom dyscyplin biblijnych); *Mesjasz w biblijnej historii zbawienia*, Lublin 1974;

Królestwo Boże w Piśmie świętym, Lublin 1976; *Biblia – księga ludu Bożego*, Lublin 1980 i in. Nie wyliczam wielkiej liczby artykułów naukowych drukowanych w czasopismach polskich i zagranicznych, ani wielu haseł w *Encyklopedii Katolickiej*. Ich wykaz znaleźć można w Księdze Pamiątkowej wydanej w specjalnym numerze „Roczników Teologicznych KUL”. Bibliografię prac ks. prof. St. Łacha sporządził także ks. Stanisław Piech. Pomijam także listę 25 wypromowanych przezeń doktorów. Niektórzy z nich to biskupi Kościoła katolickiego w Polsce, inni to profesoria uczelni, duszpasterze, pracownicy różnych ważnych instytucji.

6. Starania o nadawanie licencjatu nauk biblijnych

Wypada wspomnieć o jeszcze jednym ważnym elemencie działalności naukowo-organizacyjnej ks. prof. St. Łacha. Wprawdzie już o tym napisałem w specjalnym artykule (zob. *Próba zorganizowania egzaminów bakalaureatu i licencjatu w zakresie nauk biblijnych w Polsce*, „Zeszyty Naukowe Stowarzyszenia Biblistów Polskich” 2/2005, s. 329-336), ale ośmielałem się wątpić, czy artykuł ten zauważono i zapoznano się z jego treścią. Wypada więc znowu przypomnieć niektóre fakty.

Po II wojnie światowej nie pozwalano wyjechać do Rzymu, by w Papieskim Instytucie Biblijnym bądź przed Papieską Komisją Biblijną uzyskać wymagane stopnie bakalaureatu i licencjatu biblijnego przez tych, którzy w seminariach duchownych i fakultetach teologicznych zostali mianowani przez biskupów diecezjalnych bądź wyższych przełożonych zakonnych utrzymujących własne seminaria duchowne. A takie właśnie były wymagania kościelne (zob. *Enchiridion Biblicum*, Appendix, paragrafy 634-640, oraz 505-512; 543: „...statuit, ne ulli conferretur beneficium in quo inesset onus Sacrae Scripturae populo explanandae nisi... is esset licentia aut laurea in re biblica potitus”). Ksiądz prof. St. Łach – jako pierwszy Polak w latach 1965-1971 pełnił funkcję konsultora Papieskiej Komisji Biblijnej. To zaszczytne wyróżnienie potraktował nie tylko jako okazję do podejmowania pracy w ramach programu Komisji, który przez nią zgodnie z ustalonym porządkiem jest realizowany, ale też jako okazję do zapoznania jej ze specyficznymi potrzebami i trudnościami Kościoła w naszej ojczyźnie. Te potrzeby i trudności nie były znane ludziom na Zachodzie. Nie znano konsekwencji, jakie niesła „żelazna kurtyna”, którą

otoczona była Polska pod okupacją sowiecką i rządem sprawujących władzę w Polsce komunistów. Prawdopodobnie wierzone propagandzie, która skutecznie dowodziła, że Polska jest wolna, a Kościół katolicki ma się naprawdę dobrze, skoro funkcjonować może Katolicki Uniwersytet Lubelski, skoro Polska ma wielu kapłanów, a dzieci mogą uczyć się religii, kościoły też są przecież otwarte... Już dzisiejszej młodzieży trudno wyjaśnić, na czym polegał ucisk!

Jedną z form ucisku było właśnie to, że wielu nie otrzymywało paszportów na wyjazd zagranicę. Nie można było dopełnić poleceń Kościoła o uzyskiwaniu odpowiednich stopni naukowych w dziedzinie biblistyki przez tych, którzy mieli nauczać Pisma Świętego w seminariach duchownych i fakultetach teologicznych. Ksiądz prof. St. Łach, zapoznawszy się dokładniej z funkcjonowaniem Papieskiej Komisji Biblijnej, pragnął uzyskać możliwość składania egzaminów w zakresie biblistyki przed odpowiednią komisją, która mogłaby być powołana specjalnie dla osób, które nie mogą wyjechać z Polski. Okazało się, że takich ludzi było w latach sześćdziesiątych ponad trzydziestu. Byli zatrudnieni jako wykładowcy przedmiotów biblijnych w seminariach duchownych i nie mogli wyjechać zagranicę, by uzyskać potrzebne stopnie naukowe. Niestety, nie udało się przekonać członków Papieskiej Komisji Biblijnej, aby można to było zrealizować. (Szczegóły w tej materii zostały podane w moim artykule na ten temat.) Ponieważ zapoznałem się z motywami wszystkich poczynań w tej dziedzinie, dlatego z całym przekonaniem stwierdzam, że ks. prof. St. Łach godność konsultora Papieskiej Komisji Biblijnej traktował nie jako osobiste wyróżnienie, ale jako zadanie wobec dotkniętych niewolą Polaków. Usiłował im pomóc. Można tu dokonać akomodacji biblijnego tekstu: „Nikt nie żyje dla siebie...” Była to cecha, zgoła rzadka: ks. prof. St. Łach został wyróżniony przez powołanie do renomowanego grona Papieskiej Komisji Biblijnej, nie po to, by wyrastać nad innych, ale by tym skuteczniej innym pomagać.

Ks. prof. dr hab. Jan Łach, SBP 108